GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 168. W Poniedziałek dnia 22. Lipca. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Dnia 18. Czerwca r. b. Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Szwecyi i Norwegii, Baron Palmstierna i takiż Poseł i Minister Króla Jmci obojéj Sycylii, Xiążę Butera, po powrocie na swe posady, mieli zaszczyt być przyjętemi przez NN. Państwo w pałacu Peterhofskim; tegoż dnia miał zaszczyt być przedstawionym Cesarzowi i Cesarzowéj JJ. Hrabia Mörner, w charakterze Sekretarza Poselstwa Szwecyi i Norwegii.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Lipca.

Zaraz po nadejściu depeszy Prefekta z Bordeaux zebrała się Rada ministeryalna, i Pan Cunin Gridaine wniósł pytanie, czyliby zniżenia cła przez rozkaz gabinetowy wyrobić niemożna. Po długich obradach przyjęto pytanie to, co do głównéj zasady i telegraf zwiastował zaraz miastu Bordeaux wiadomość, że po ukończeniu posiedzenia rozkaz gabinetowy zaleci środki, do których się Izba deputowanych poczuwać niechciała. Xiążę Orleański, który d. 15. b. m. do Bordeaux wyjechać zamyślał, odłoży podróż swoję aż do wydania owego rozkazu gabinetowego. Potém zjedzie się z Xięciem Nemurskim w departamencie Girondy.

Depesza telegraficzna Ministra handlu do Prefekta departamentu Girondy, z d. 9. b. m., jest następująca: „Możesz WPan zapewnić, że rząd interesu portów morskich nieopuści i przy swojém przekonaniu obstaje. Uznaje on, że prawo z 1814. roku upoważnia go do rozstrzygnięcia rozkazem gabinetowym i zastrzega sobie użycie tego prawa stósownie do wypadków, jakie się w czasie posiedzenia wydarzyć mogą.“ Skoro tylko depesza ta do Bordeaux nadeszła, powiada Indicateur, połączyła się Izba handlowa z Kommissyą cukru w celu podziękowania Prefektowi za gotowość, z jaką rząd o obawie stanu kupieckiego w Bordeaux zawiadomił. Mémorial Bordelais donosi, że d. 9. b. m. krążyły po mieście petycye, ułożone w nader treściwych wyrazach; autorami zaś tychże byli robotnicy pracujący w rafineryach cukru.

W prędkości, z jaką Izba budżet rozbiera, upatrują tylko dzienniki znak niecierpliwości deputowanych, wzdychających do domów swoich. Dziennik zaś sporów inaczéj sądzi i powiada: „Prędkość, z jaką Izba budżet rozbiera, jest zdaniem naszém postępem. Ciągłe powątpiewanie o naszych politycznych i towarzyskich instytucyach byłoby prawdzi-

wém szaleństwem. Skoro się raz na główne zgodzono punkta, należy je za niezachwiane uważać. Im bardziéj się obyczaje nasze wykształcą, tym krótsze będziemy mieli obrady nad budżetem.

W Kommissyi Izby deputowanych, któréj zgłębienie projektu do prawa o legii honorowéj poruczono, uczynił członek jeden wniosek, aby na krzyżu téj legii przywrócono znowu popiersie Napoleona, w miejsce ustanowionego w 1814. roku popiersia Henryka IV. Większość jednak członków sądziła, że to nie może być przedmiotem rozporządzenia Królewskiego.

Moniteur parisien donosi: »Dnia 4. b. m. zrana o godzinie 2. zabrano na linii pod Cabanasse sześć pak saletry, prowadzonych ku granicy hiszpańskiéj. W skutek zawiadomienia rządu, że w Tuluzie wielki jest zapas saletry, przeznaczonéj dla Karolistów, znacznie straż pograniczną obostrzono. — Oddział piechoty hiszpańskiéj, udający się z Figuerrasu do Puycerdy, otrzymał pozwolenie przeprawienia się przez ziemię francuzką między Perthius a Baury-Madamy. — Okręty francuzkie nad wybrzeżem Katalońskiém zbliżyły się do lądu dla opatrzenia się w potrzebne rzeczy. Bryg »Surprise« i szalupa »Chamois« zawinęły w tym celu do portu Barcelońskiego.«

Według listu jednego z Algieru ogólua liczba żołnierzy w afrykańskich posiadłościach francuzkich wynosi 34.800 ludzi; z tych przypada na Algier 13,800 ludzi, na Oran, Mostaganem i Arzew 6000, a na Konstantynę 11000. 4000 znajduje się w lazaretach.

Z dnia 13. Lipca.

Posiedzenie Izby Deputowanych. Przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia nadzwyczajne spostrzeżono wzburzenie przed pałacem Bourbon. Posterunki gwardyi narodowéj stanęły pod bronią i oddział gwardyi municypalnéj także nadszedł. Pułk jeden liniowy ustawiono w ogrodzie prezydentury. Przyczyną tych wojskowych środków miała być pogłoska, że na placu Vendôme liczne się tworzyły tłumy, zagrażające Izbie Deputowanych. W Izbie obradowano nad budżetem Ministeryum oświecenia, ale wzburzenie zewnątrz przerywało uwagę deputowanych. Minister spraw wewnętrznych przystąpiwszy do Prezesa powiedział mu coś do ucha. Natychmiast kilku deputowanych powstawszy z miejsc swoich wyszło z sali. Prezes też się oddalił a sessyę zawieszono. Teraz już to, co się zewnątrz działo, w Izbie mogło być słyszaném i widzianém. Z placu la Concorde tłum młodzieży, parami idąc, nadciągał. Na czele szła osoba, trzymająca chorągiew z godłem: «Zniesienie kary śmierci!« Stanąwszy naprzeciw pałacu Bourbon tłum zwrócił się na lewo. Ale równocześnie też batalion wojska liniowego z ogrodu prezydentury, a oddział gwardyi municypalnéj z ulicy de Bourgogne wyruszył. Kommissarz policyjny z kwestorem, P. Delaborde, naprzód postępował. Na widok takowy osoba owa chorągiew porzuciła a cała gromada się rozbiegła. Jednego młodzieńca aresztowano. O godzin. 2½ spokojność już była przywrócona; Prezes powrócił do sali i sessyę znowu rozpoczęto, ale ławki były próżne. Izba zakończywszy obrady nad budżetem Ministeryum oświecenia przystąpiła do dyskussyi nad budżetem Ministeryum budowli publicznych. Wojsko przez cały ciąg posiedzenia stało uszykowane przed gmachem Izby.

— — Wczoraj Izba Parów rozpocząwszy posiedzenie o 11. zrana kontynowała je aż do 4. z południa, kiedy się obradujący objadem uraczyli. O godzinie pół do 6téj obrady na nowo się rozpoczęły a lubo tylko zredagowanie wyroku pozostawało, jednak dopiero o 9. godz. podwoje dla publiczności otworzono. Następnie przeczytał Kanclerz wyrok, stósownie do którego obżałowani Bonnet, Lebarzie, Dugas i Gregoire za niewinnych uznani, z pomiędzy innych zaś Barbès na śmierć, Martin Bernard na deportacyą, Mialon do ciężkiéj roboty w więzieniu przez całe życie, Delsade i Austen na 15letnie, Nouguès i Philippet na 6letnie, Rondil, Guilbert, Lemière na 5letnie uwięzienie i zostawanie na zawsze pod dozorem policyjnym, Martin i Longuet na 5letnie uwięzienie, Marescal na 3letnie, Walsch i Piernet na 2letnie uwięzienie i zostawanie przez czas pewny pod dozorem policyi skazani zostali.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku Izby Parów, rada ministeryalna się zgromadziła, aby nad spełnieniem kary śmierci na Barbèsie obradować. Kilku Ministrów oświadczyło się za złagodzeniem, ale przeciw temu przytoczono, że rząd niepokojące odebrał doniesienia o zamiarach tajnych towarzystw, iż więc wypada dać przykład surowości. Wszakże nie uczyniono jeszcze postanowienia a rada ministeryalna dzisiaj jeszcze raz się zgromadzi.

Wczoraj wieczorem o kwadrans na 10tą. Pisarz Izby Parów do więzienia się udał, aby wyrok obżałowanym publikować. Barbès ogłoszenie, iż został na śmierć skazany, z największą przyjął obojętnością. Zapytał tylko pisarza, czy już jutro będzie stracony, chciałby bowiem w tym razie jeszcze kilka listów napisać. «Nie, mój Panie«, odpowiedział pisarz, «dzień nie oznaczony dotychczas.« —

»Nie nazywaj mię Panem, powiedz: Obywatelu!« odrzekł Barbès. Ponieważ Barbèsa na śmierć skazano, przywdziano mu więc kaftan przymusu. Na Marcinie Bernard i na innych obżałowanych podobnie wyrok sądowy nie uczynił wielkiego wrażenia.

Wczoraj wieczorem wszyscy oficerowie załogi w koszarach swoich byli konsygnowani. Z każdego pułku batalion jeden przez całą noc stał pod bronią. Dzisiaj rano rozkaz ten cofnięto, ale znowu wiele osób aresztowano, między témi też brata Meillarda.

Zbiegowisko dzisiejsze (patrz powyżéj: Posiedzenie Izby Deputowanych) zdaje się być sprawione przez zapadły na Barbèsa wyrok śmierci i nadzieję wymuszenia złagodzenia kary. Prócz tego donoszą o tém jeszcze, co następuje: «W południe na placu Caroussel i pobliskich nadbrzeżach mnóstwo młodzieży się spiknęło, powiększéj części studenci szkół wydziałów medycyny i prawa. Liczba ta wkrótce groźnie się zwiększyła i szacowano ją na 4 do 5000 głów. Celem zgromadzenia było zapewne, prosić Króla o ułaskawienie Barbèsa. W tym zamiarze zwróciła się cała gromada ku Louvre i na plac Ludwika XV. Pojedyńcze tłumy udawały się do Ministrów, aby prośby podawać, ale nie przyjęto ich nigdzie. O godzinie 3½ główne zbiegowisko naprzeciw sali sessyonalnéj Izby Deputowanych ujrzano. Oddział gwardyi municypalnéj, wyruszywszy naprzeciw wichrzycielom z dobytym pałaszem, rozproszył ich wkrótce. Kilka osób aresztowano, kilku też raniono. Obawiano się na wieczór nowego spiknienia pod bramami St. Denys i St. Martin. W okolicach pałacu Luxembourg rozeszła się pogłoska, że Barbès dzisiaj o godz. 5téj ścięty zostanie. Zresztą wszyscy, co w tém zbiegowisku udział mieli, protestują przeciw wszelkim zamiarom buntowniczym, któreby im może przypisywać chciano; powiadają, iż jedynem ich życzeniem, żeby Barbèsa nie stracono. O godz. 5. z południa wszystko było spokojnie i tłumy już się porozchodziły.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Lipca.

Wczoraj udali się Parowie w uroczystym orszaku do Królowéj, w celu złożenia jéj uchwalonego na wniosek Arcybiskupa Kantuareńskiego w Izbie wyższéj adresu o szkołach dla ludu. Z Parów liberalnego stronnictwa ani jednego niebyło, prócz Lorda Kanclerza, który jako urzędnik z obowiązku obecnym być musiał. Z Parów stronnictwa torysowskiego kilku tylko niedostawało; Xięcia Wellingtona niewidziano. O przyjęciu, jakiego Parowie przez lud na ulicach zebrany doznali, różne są doniesienia dzienników obudwóch stronnictw. Dzienniki ministeryalne twierdzą, że szczególniéj Biskupi nieprzyjemnych mów nasłuchać się musieli, lubo ich także w pewnym względzie pochwalono. Królowa przyjmując Parów siedziała na tronie i otoczona była dworem swoim. Odpowiedź jéj odmowna była następującéj treści:

»Umjem ja godnie ocenić waszą gorliwość o interes religii i troskliwość o kościół panujący. Zawsze jestem gotowa przyjmować radę i pomoc Izby wyższéj i zwracać na jéj porady tę uwagę, jaka się powadze jéj słusznie należy. Muszę jednak wynurzyć mój żal, żeście przy téj sposobności poczytali za rzecz potrzebną takowego chwycić się kroku. Możecie być przekonani, że ja, czując dokładnie włożone na mnie obowiązki, a szczególniéj obowiązki moje względem popierania sprawy panującego kościoła, zawsze powierzonéj mi władzy do zadosyć uczynienia tym uświęconym obowiązkom używać będą. W głębokiém przekonaniu o téj powinności poczytałam za rzecz słuszną mianować kommissyą z mojéj Rady stanu, którąby czuwała nad podziałem funduszów, wyznaczonych przez Izbę niższą na cele oświecania ludu. O postępowaniu téj kommissyi odbiera parlament corok sprawozdanie, a tak Izba wyższa w téj sprawie zawyrokować może, i jestem przekonaną, iż każdy uzna, że powierzonych mi funduszów z wszelką skrupulatnością używają na cele, na jakie je przeznaczono, a to z przyzwoitym względem na prawa nieukróconéj wolności sumienia i słuszną uwagę na nietykalność panującego kościoła.«

Ostatnie wiadomości z Birminghamu bardzo są zaspakajające. W Czwartek wieczorem zupełna w mieście panowała spokojność. Czterdziestu policyantów londyńskich już stamtąd wyjechało i wojsko także do koszar swoich powróciło. Magistrat wysłuchał zeznania jednego londyńskiego Inspektora policyi, ściągającego się do dawniejszego zgromadzenia w Birminghamie, na którém się aresztowany deputowany kartystowski Harney z Northumberlandu znajdował, który miał buntowniczą mowę i uwagę ludu między innemi na woły i owce zwracał, pasące się na rozlicznych pagórkach kraju i do Pana, jak mówił, należące; co zaś do Pana należy, należy także do ludu. Aresztant jest bardzo chorowity, tak, że pomocy lekarskiéj potrzebuje; że zaś wysłuchanie świadków nie mogło być w całéj obszerności uskutecznione, odroczono zatém tę sprawę. Wszystkie usiłowania względem dostawienia rękojmi za Collerisa i Lovetta

spełzły na niczém. »Sprawa Kartystów, wyrażono w raporcie z Birminghamu, otrzymała przez policyą cios dotkliwy, a czy znowu do siebie przyjdzie, zależeć będzie od wypadku kroku Pana Attwooda w Izbie niższéj względem petycyi narodowéj. Wypadku tego wszystkie stronnictwa w Birminghamie z niecierpliwością wyglądają.«

Podług Tyne-Mercury wypadek w Birminghamie wielkie zrobił wrażenie na radykalistach w Newcastle i był przyczyną wielkiego publicznego zgromadzenia w Niedzielę wieczorem, na którém Bronterre O'Bnin był najznakomitszym mówcą. Mówił on popędliwie i wynurzył swoję radość, że pierwsza krew, która płynęła, była krwią najemnych agentów krwiochciwych ludzi, nie zaś krwią ludu. — Potém przeczytał raport o wypadkach w Birminghamie i zachęcał lud do wzięcia się do broni. Daléj uchwalono na tém zgromadzeniu, w skutek wniosku Pana Masona, »że rząd dopuścił się zbrodni stanu względem Królowéj i Konstytucyi rozpędzając w Birminghamie lud naradzający się nad swemi najważniejszemi zażaleniami.« Nakoniec przecież zgromadzenie spokojnie się rozeszło.

Przewidując bliski skon Sułtana Mahmuda, Kuryer ministeryalny następujące umieszcza dzisiaj rozumowanie: »Sułtan, jak nam donoszą, na przypadek śmierci swojéj sam już poczynił rozporządzenia, mianując Rejenta, który podczas małoletności młodego Xięcia Abdul Medschida państwem ma rządzić. Trudno zaiste przewidzieć, jakie skutki zejście Mahmuda za sobą pociągnie. Wstąpił on na tron mając wieku lat 23 i podczas 31 letniego nieszczęsnego panowania widział, jak jedna prowincya po drugiéj od owego niegdyś tak kwitnącego i potężnego państwa odpadała, widział, że cała istność Turcyi tylko przez wzajemne rywalstwo wielkich mocarstw od zupełnéj zagłady została ochronioną. Egipt, Syrya, Grecya, Serbia, Multany i Wołoszczyzna, oraz wielka przestrzeń krajów nad wybrzeżem azyatyckiém morza Czarnego kolejno z pod władzy Porty się wyłamały a podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, gdyby mocarstwa europejskie do spraw Turcyi się nie były mieszały, ujrzelibyśmy wkrótce zwycięskie zastępy buntowniczego Baszy przed bramami Konstantynopola, gdzieby go cała ludność Muhametańska jako wybawiciela z radością przyjęła. Ale korzyść Europy nieodbicie wymagała, żeby temu zapobieżono. Rossya stósownie do traktatu zobowiązana, udzielić Sułtanowi pomocy wojskowéj, na przypadek zagrażającego tronowi jego niebezpieczeństwa i zbliżenie się armii Mehmeda Alego do Konstantynopola niezwłóczne ukazanie się wojska rossyjskiego w Stambule za sobą by pociągnęło, podczas kiedyby drugi, może jeszcze liczniejszy korpus z prowincyi kaukazkich na pomoc mu pośpieszył. Mehmed Ali zobowiązał się wprawdzie przed Francyą, że synowi swemu w granice Turcyi wkroczyć nie dozwoli, nawet gdyby mu się armią Hafiza rozproszyć udało, ale czyż zobowiązaniu temu zadość uczyni, kiedy małoletni na tron wstąpi albo zwycięstwo Egipcyan powstanie w prowincyjach tureckich wywoła? Anglia, Francya i Austrya działają teraz w zupełnéj zgodzie, kiedy zamiarem ich każdemu zapobiedz wypadkowi, z któregoby Rossya korzystać mogła. W tym celu pod sankcyą tych trzech mocarstw układy się zawięzują, a na przypadek śmierci Sułtana spodziewać się można, że Rejent łatwo do tego się da skłonić, iż przez uznanie niepodległości Egiptu chwilowo spokojność przywróci. Francya proponuje bowiem, żeby Mehmed Ali w nagrodę za uznanie niepodległości swojéj ze strony Sułtana, wyrzekł się znacznéj części Syryi, t. j. dystryktu Adana.«

Wiadomo, jak byli oburzeni torysowie z powodu mianowania Lorda Ebrington, teraźniejszego Barona Fortescoue, Lordem Namiestnikiem Irlandyi. Już dosyć dawno jest on na swoim urzędzie, a przecież imię jego ani raz w pismach publicznych wspomnionem nie było; jest to bez wątpienia najlepszym dowodem, że nawet przeciwnicy jego nie znaleźli nic, coby zarządowi jego zarzucić mogli. — Zdaje się także, iż w ostatnich miesiącach Irlandya cieszyła się rzadką spokojnością. Lord Ebrington z taką pewnością liczy na przychylność mieszkańców, iż nie widział potrzeby w pierwszéj połowie Lipca, z powodu obchodzenia pamiątki utarczek oranżystów z katolikami, pomnażać, jak zwykle czyniono, policyi ani wojska w północnéj Irlandyi, mianowicie w prowincyi Ulster, głównem siedlisku oranżystów. Co zaś największe sprawia zadziwienie, to to, że uniwersytet Dubliński, sprzyjający zasadom panującego kościoła i torysowskim zarazem, mianował Lorda Doktorem praw.

N i e m c y.

Z Lipska, dnia 9. Lipca.

Tutejsza Gazeta Powszechna zawiera list z nad granicy polskiéj z dnia 2. Lipca treści następującéj: »Rozeszła się u nas pogłoska, że rząd cesarski byt włościan polskich przez ograniczone i częściowe wyzwolenie polepszyć postanowił. Niektórzy tu wprawdzie téj wieści nie dowierzają, rozumiejąc,

że początek emancypacyi zapewneby w Rossyi nasamprzód zrobiono; ale zdanie to fałszywe. Bo w Rossyi już w skutek praw Cesarstwa stan chłopów pomyślniejszy a może jest też zamiarem Cesarza, tém lubo warunkowém wyzwoleniem lud wiejski Królestwa Polskiego dla siebie i rządu swego tém bardziéj pozyskać. Przy téj sposobności uważamy wszelako, że jeżeli są istotnie w Królestwie żywioły zniechęcenia i powstania, to te wieśniakom polskim zupełnie obce, którzy o zamiarach rewolucyonistów ani pojęcia nie mają.«

Galicya.

Z Lwowa, dnia 11. Lipca.

W ciągu zeszłego tygodnia spełnionym został ślub, który stroskana i tkliwa matka za zachowanie swojego ukochanego syna Niebu uczyniła. — W czasie niebezpiecznéj słabości Radzcy sądu szlacheckiego P. Barona Krieg, matka Jego, J. W. Baronowa Krieg, ślubowała odprawić pielgrzymkę do cudownego Pana Jezusa Milotyńskiego, którą istotnie przeszłego tygodnia ze Lwowa aż do tego miejsca pieszo odbyła. Wzniosłéj okoliczności téj nie możemy pominąć milczeniem, albowiem tak tu jak i wszędzie stwierdzi się słowo Boże: Oddajcie Bogu co Bożego, a błogosławieństwo Niebios was nie opuści!

Turcya.

Sułtan Mahmud II., syn Sułtana Abdul-Hamida, a synowiec Sułtana Selima III., urodził się 20. Lipca 1785; umarł zatem kończąc 54 lat. Panował blizko 31 lat, wstąpił bowiem na tron 28. Lipca 1808 r., po śmierci brata swego Mustafy IV. Pozostawił po sobie 6 dzieci. Synów: Abdul Meszdżyda, teraz panującego, urodzonego 20. Kwietnia 1823, Abdul Azisa, urodzonego 8. Lutego 1830, i córki: Sułtankę Salihe, urodzoną 16. Czerwca 1811, małżonkę Chalila Baszy, teraźniejszego Ministra handlu; Sułtankę Hadidże, urodzoną 5. Września 1825: Sułtankę Adile, urodzoną 21. Maja 1828 i Sułtankę Chairie, urodzoną 23. Stycznia 1831.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania — Powietrze podczas miesiąca Czerwca było ciągle czyste i przyjemne, lubo czasami grzmoty i ulewy się wydarzały. Upały w połowie miesiąca do tego doszły stopnia, że termometr d. 19. wieczorem o 6. godzinie + 30° w słońcu, a w cieniu + 21° pokazywał. Najniższy stan jego był dnia 8. zrana + 9°. Katarowo-reumatyczne choroby i zapalenia najwięcéj grassowały. W ogólności jednak stan zdrowia między ludźmi za zadowalniający poczytany być może. Żarnice panowały wprawdzie, ale nie miały cechy niebezpiecznéj; w niektórych miejscach ukazała się ospa naturalna, ale szerzeniu się onéj przez środki ostróżności natychmiast zapobieżono. — W Kostrzynie (pow. Szredskiego), koń, który się rozbiegł, 5letnią córkę wyrobnika tak ugodził, że na miejscu skonała. — W Szelijewie (pow. Krotoszyńskiego) żona wyrobnika, podczas niebytności swojéj na polu, dwuletnią córeczkę pod dozorem swojéj 6letniéj córki w kolebce śpiącą zostawiła. Podczas kiedy starsza córka wychodząc drzwi nie zamyka, prosię wszedłszy leżącemu w kolebce dziecięciu ucho odgryzło a potém je tak pokaleczyło, że mimo wszelkiéj pomocy lekarskiéj już tego samego dnia skonało. — W Wschowie 19letni pokrywacz dachów spadłszy z wierzchołka domu tak głowę na bruku zgruchotał, że za godzin 15 ducha wyzionął. Na Wildzie pod Poznaniem komornika jednego piec zawalający się na miejscu zabił. — W Babimoście stodoła, którą wyżéj podszrubować chciano, przez zawalenie się swoje 4ch robotników śmiertelnie skaleczyła. — 5 osób, zapewne w skutek pijaństwa, znaleziono nieżywych; kilkanaście samobójstwem życie zakończyło a chłopaka jednego piorun zabił. — W skutek 20 pożarów spłonęło w ciągu Czerwca: 1 młyn dębiarski, 19 domów mieszkalnych, 7 stajen i 10 stodół. Tylko jeden ogień był podłożony a sprawca już w ręku sprawiedliwości. W 9 miejscach piorun był przyczyną pożaru. W Orzeszkowie (w pow. Międzychodz.) uderzył piorun w oborę, która wraz z 207 owcami się spaliła. I prócz tego burze z grzmotem połączone wielorakie zrządziły szkody; przedewszystkiém gradobicia w wielu miejscach nadzieję gospodarzy zniszczyły. — Dobry byt między gospodarzami wiejskiemi, zwłaszcza z powodu pomyślnych cen zboża, podwyższa się widocznie. Nawet mniejsi właściciele dóbr, co zazwyczaj w miesiącu przed żniwem, z wielką biedą walczyć muszą, tego roku tak nie narzekają. — Stan zboża obfite rokuje plony, lubo miejscami wilgoć, powstała w skutek ulew, kartoflom zaszkodziła. Gąsienice drzewom owocowym dotkliwy zadały cios. — Były żyd z Krotoszyna, który w Wieluniu religią chrześciańską przyjął, potém znowu z żydami się łączył a nareszcie na rozkaz władzy do pełnienia obowiązków swoich jako chrześcianin zniewolonym być musiał, został jako spotwarca i fałszywy denuncyant oskarżony i w moc wyroku sądu na kilkoletnie uwięzienie i wystawienie pod pręgierzem

skazany. Spełnienie téj kary uprzedził sam winowajca, powiesiwszy się w więzieniu.

Przyjemnie nam jest donieść czytelnikom naszym, iż od 1. Października r. b. zacznie w Poznaniu nowe pismo czasowe dla kobiet i dzieci pod nazwą »Dziennik domowy« wychodzić. Zawierać będzie poezye, powieści, rozprawy tyczące się wychowania i życia domowego, rozmaitości, mody i t. d. Redakcyą pisma tego objął Pan Napoleon Kamieński, po którego wykształceniu, dobrym smaku i zasadach spodziewać się można, iż to pismo odpowie oczekiwaniom, i nie mało przyczyni się do rozkrzewienia ogólnéj oświaty. (Tyg. lit.)

Jak język i literatura polska coraz więcéj i za granicą się rozszerza, dowodem, iż przy uniwersytecie Erlangen w Bawaryi znajduje się nauczyciel języka polskiego, a tym jest niejakiś Pan Otto. (Tyg. lit.)

W przeszłym miesiącu wydał Pan Sienkiewicz »Pamiętniki do historyi polskiéj.« Tom pierwszy zawiera Rękopism Kitowicza. (Tyg. lit.)

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 27. i obejmuje: 1) Główne zasady w uprawie roli trzechpolowego gospodarstwa. 2) O gonitwach koni. 3) Przeciw sposobowi Szutzenbacha wyrabiania cukru z suszonych buraków. 4) Sér z kartofli. 5) Biała farba z kartofli. 6) Sposób żeby dachy od ognia uchronić. 7) Tynk wodotrwały na mury. 8) Obraz portu londyńskiego. 9) Przegląd stosunku ludności całéj do ludności rzemieślniczéj w niektórych prowincyach Państwa Austryackiego roku 1837.

Z Warszawy. — Wyszedł tu właśnie z druku tom XIV. »Prac drammatycznych J. S. Jasińskiego. W dn. 10. Lipca b. r. wyjdzie tom XV. czyli ostatni, wraz z 15 rycinami, rysowanemi przez J. Głowackiego, a litografowanemi u F. Szustra.

W Berlinie młody malarz M. A. Pietrowski z Bydgoszczy, który w tamtejszéj akademii sztuk pięknych się kształci, otrzymał od téjże akademii nagrodę pierwszéj klassy.

Nowy sposób okucia koni. Jeden z dzienników paryzkich donosi o nowym sposobie okucia koni, nie używając do tego goździ, i nowy ten gatunek podkowy końskiéj hipposandałem nazywa. Zelazo okrywające spodnią część kopyta, wkłada się nań zimne albo rozpalone, i przymocowy końcami, które na 4 do 5 linii w kopyto się wbijają, równie jak dwoma uchami, które nad kopytem zagięte, z wierzchu niemal na połtora cala żelazną klamrą się spajają. Hipposandał ma tę zaletę, iż do każdéj nogi końskiéj zupełnie zastosować się daje, i że do okucia nie używa się goździ, które dotychczas, jak wiadomo, kalectwa rządzały. Dzienniki francuzkie zapewniają, iż taki sandał chroni kopyto od wszelkiego uszkodzenia, i u konia, który codziennie dziesięć francuzkich mil ubiega, trwa 18 do 24 dni, a nakoniec, że bez pomocy konowała na kopyto końskie włożonym być może.

(*Krytyka.*) — O pieśniach Białochrobatów *etc.* przez P. K. Wł. Wojcickiego. Warszawa 1836 i 1838. (z Tyg. Petersburg.) (*Dok.*) — Taki niemal jest stosunek w śpiewach obrzędowych i waryantach. Inne zaś, jako Czcskie, Serbskie, etc. żywo i nieukradkowo przepisane z Czelakowskiego, Szafarzyka, Wuka Stefanowicza Karadzicza. — Otoż 10 pieśni, błogi owoc całéj mozolnéj wędrówki z kosturem w ręku, otoż za nie mamy dziękować téj chełpliwéj P. Wojcickiego pielgrzymce »od Granu do Wisły, od Dunaju do Nogatu, od Wahu do bursztynowych brzegów Baltyckiego morza.« — Aleźbo jeszcze z tą pielgrzymką człowiek się biedzi i niewie jak o niéj sądzić, bo jeśli, jak powiada Pan Wojcicki, »osobiście je (nie przez prokuracyą) zbierał« błąkając się po szerokich Słowiańszczyzny dziedzinach, skądże poszły takie omylki, które sprawę oka nie pamięci jawnie okazują. Jakże to pytam pogodzić? Idźmy do przykładów: ob. tom. I. kar. 171 »na Podzanuze przyjechali« co to jest Podzanuze? Niewiem. W pospolitem a starem jest użyciu nazwa *podzamcze*, bo zwykle nasze wioski w trwożne często na Polskę czasy, albo się pod zamkami szlacheckiemi, jak pod opiekuńczem skrzydłem gnieździły, albo możni przy siołach dla własnego bezpieczeństwa od napadów budowali zamki. — Stąd urosła nazwa podzamczów, tak gęstych w naszych prowincyach, że mało gdzie większych włości, aby podzamcza nie było. Gdyby ze słyszenia nie z martwéj litery P. Wojcicki brał swe spisy uniknąłby tego *qui pro quo* i nie stworzył dziwnego nieznanego Podzanuza, lecz w przepisywaniu cztery podobne sobie laseczki łatwo w błąd mogły wprowadzić; (a powtarzam nie jest to bynajmniéj mylka druku). Daléj (227) *zobie* zamiast *dziobie*, także wina przepisywania, żrenicy nie słuchu. Daléj jeszcze T. II. k. 196. *Przelasiek* zamiast *przełazek*, a trzeba wiedzieć, że *przełaz* jest takie uroczyste słowo u gminu jak: kiernica, wieczornica, zora i t. p., bo są to zwykle miejsca i pory poznania się, zale-

canek, oświadczyn i rozhoworów wiejskich, miejsca niby uprzywilejowane, publiczne, gdzie *besieda* (pogadanka) dziewczyny z mołodcem nie niosła jéj sromu, obmowy i przygany. — Omyłka w takich wyrazach zacierająca ślady obyczajowości ludu nie jest lekka i bez konsekwencyi, tak jak na k. 31 stoł *lisowy* zamiast *cisowy*, o czem wspomnieliśmy, błąd oka i znajomości rzeczy gminnych. — (k. 240 nie *dachmat* ale *bachmat*; *b* na *d* łatwo w kopii zamienić, jak wyżéj w wyrazie *przélaziek* niewyraźnie nakreślone *ł* i *z* zamienione na *t* i *s* podobne z postaci w skoropisie, ale różne dźwiękiem. *Swaszka* nie *swaczka* (k. 64) i gdzie indziéj *swaka* zamiast *swacha* lub (32) *o rosie! o rosie!* za mazowieckie *o grose! o grose!* czy ruskie *horosze*, grochu. Sam przypisek do téj śpiewki powinien był P. Wojcickiego upamiętać, bo tam mówi o grochu. — (139) *Pasternik* zamiast *pastewnik*. Dziwna, jak się mogło o tyle na przekor słuchu zwieść oko *konesora*, co tak pracowicie, *osobiście*, od chaty do chaty chodził za jałmużną pieśniową a tak skąpo ją zebrał. Będzie dosyć tych probek aby raz przecie zbliżyć się do końca. — A więc koniec końców, oddając winną zaletę dobrym chęciom Pana Wojcickiego, owszem wyznając, iż wydaniem pieśni »biało-chrobackich« oddał piśmiennictwu polskiemu przysługę (a jeszcze większą byłby uczynił, gdyby nie powtarzał tego, co już u Wacława z Oleska znaliśmy, bo zbiór swój zrobiłby przystępniejszym i interesowniejszym) nie mogę przenieść na sobie, ażebym z staroświecką szczerością nie dołączył dwóch uwag; jednéj na usprawiedliwienie się, dla czegom szerzéj może jak wartało, rozpisał się o jego dziele; 2éj dla napomknienia ogólniejszego względu, pod jakim zbiór ten i same pieśni ludu widzę. Co do pierwszego. Gdyby we wstępie i domówieniu P. Wojcickiego mniéj było przechwałki i pretensyi, byłbym i ja ostrożniejszy w zdaniu; lecz kto na wielkie zakrawa i wielkie zapowiada, niech nie ma za złe, gdy go sądzą podług skali jaką sam wytknął. Co do drugiego. Pan Wojcicki z tak szumnym tytułem i wstępem i zakończeniem puszczając na świat swe dzieło, a ostro ganiąc zasłużeńszy zbiór Wacława z Oleska, zda mi się, postąpił jak nowy przybysz kupiec, który chcąc zyskać rozgłos i odbyt swego towaru nie waha się osławiać skład zasobniejszego, zagoszczonego poprzednika. Inaczéj się ma w literaturze; kto jedynie dla rozgłosu i odbytu pisze i więcéj dba oto niżli o przedmiot pisma, ten może i jednego i drugiego nie dosięże. A jednak sam już przedmiot wart był dbałości, przedmiot w którym może zamiłować człowiek myślący. Poezya ludu, a ludu czerstwego, bujnego, jakie szerokie a jeszcze odłogie pole! Ale na cóż te dowodzenia prawdy znanéj i tylekroć i lepiéj powtórzonéj przedemną. Dodajmy tylko na zakończenie, że są pewne cechy, i że tak rzekę owa mszysta zieleń starego, bujnego bytu, dająca stare pieśni odróżnić, i nie ledwie pewną wskazać im erę. Może *ojciec Dunaj* dla tego został jako symbol w podaniach ustnych, w stałych tradycyach wszystkich plemion słowiańskich, że pokolenia ich wyrojone od Kaukazu, zda się naprzód nad niższym Dunajem opadły, a ztąd szeroko rozlały się ku Bohu, Cisie i Wiśle. Samo nazwisko Bohu jest także symboliczne, gdy Słowianie koczując po bezwodnych stepach, natrafiwszy na tę cudną rzekę, ożywiającą, jak Opatrzność, nagie, suche pustynie Budziaku i Ingułu, Boskiem ją uczcili mianem. Częste wspominanie lipowych mostów, mniemam też pochodném od czółen z lipy wypalanych i wydłubywanych, ułatwiających w niepamiętne czasy pierwotne przeprawy i związek pozarzecznych osad i świąteczne środwodnych *horodyszcz* odwiedziny. Niemniéj cisowe drzewo rodzime Azyi, zdaje się od kolebki słowiańszczyzny aż do nas tradycyjnie przyszło i zrodłowéj posady zachowało pamiątkę. Z takich kilku uwag wnioskowałem, że gdzie znajdujemy wspomniane Did, Łada, Polela, złotą babę, nazwy bożyszcz, lub kliczalny wieczór, Kupała, Sobotki i t. p. uroczyste pory roku; gdzie jest Dunaj głęboki, lipowe mosty, stoły cisowe, sokoła siwego, białą gołębicę i wieszczkę zozulę (kukułkę) siedm krynic, siedm zorz, kalinę, kniehynię i t. p., poetyczne, mityczne wyrazy, a przytém śmiałość przechodów, swobodę, barwę omgloną, prawie głos mogił, — takie pieśni bez wątpienia do najstarszéj daty należą. — Równie gdy która pieśń w kilku narzeczach objawia się, gdy spólną jest kilku słowiańskim szczepom, to także sądzę znamieniem dawności, bo te pokolenia tak się od razu rozstrychnęły na różne strony, i tak mało miały między sobą styczności bliższemi wiekami, że owa spólność już jest piętnem dawnego rodowodu. — Charakter znowu i cechy dum kozaczyzny są wydatne i powszechnie znane. Nietrudno je od innych rozróżnić, nietrudno właściwe nadać im stanowiska. To będzie druga miedza graniczna poezyi słowiańskich. Dalej idą nowsze pieśni historycznemi czynami datowane, na których zapewne się już nie omylemy. Czy podobne, lub inne, lepsze podziały i obaczny krytycyzm wprowadzi kto ze znawców do zbioru naszych poezyi gminnych, postęp atoli ich pojawiania się każe mi wró-

żyć, iż niedługo, a powstanie skarb jéj pełny, okrzesany z wydziwów i pstrocizn, nie przypadających do miary ze szlachetnym duchem Słowiańskiéj poezyi; te nieczyste pełzające twory nie wzbiją się do eterycznéj wysokości jéj polotu i zostaną na zawsze w rodzonym pyle. Zbiór zaś ów czysty stanie się chlubą a nauką i siołóm naszym i miastom. — *P. S.* Jeszcze słowo do Pana Wojcickiego. Dzięki mu niech będą za litografie włościan różnych okolic w swojskim ich stroju, dość trafnie ugodzone; z resztą w braku lepszego i to trzeba pochwalić. Co do muzyki, zdałoby się ją staranniéj i wierniéj instrumentować i przepisać. Owo i pod tym względem zbiór Wacława z Oleska a pełne czystéj, słowiańskiéj barwy instrumentowanie Karola Lipińskiego, powinny były dla następcy być wzorem.

Pisano w Uhrynowie, 1838 r.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 167. w referacie o reprezentacyi »Pięć siostr a jedna» zamiast »rola Ludwiki» ma być »rola Amelii.»

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 23. Lipca 17te przedstawienie polskie towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcyą Pana Zygmunta Anczyca: Gałganduch czyli hultajska trójka, melodrama czarodziejska w 5ciu aktach.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Do koniecznéj publicznéj sprzedaży gruntów sukcessorów Xawerego Kłossowskiego należących, a mianowicie:

a) domu mieszkalnego murowanego z przyległościami tu w Gnieźnie pod Nr. 33. łożonego, sądownie na 5381 tal. 26 sgr. $6\frac{1}{2}$ fen. oszacowanego,

b) gruntu do budowli z ogrodem na Warszawskiéj i Stelmaskiéj ulicy pod Nr. 218. i 235. położonego, sądownie na 517 tal. 22 sgr. 6 fen. otaxowanego,

wyznaczyliśmy termin na

dzień 6. Lutego 1840.

zrana o godzin. 9. przed Assessorem Kolewe.

Taxa i wykaz hypoteczny w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Zarazem wzywają się wszyscy niewiadomi wierzyciele, którzy sądzą mieć prawo realne do rzeczonych gruntów, aby się w terminie wyznaczonym stawili i pretensye swoje podali.

Wierzyciele w terminie nie stawający, z wszelkiemi pretensyami swemi zostaną wyłączeni i z tego powodu im wieczne milczenie nakazaném będzie.

Gniezno, dnia 20. Czerwca 1839.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Folwark emphyteutyczny we wsi Rybojadach położony, sukcessorom po niegdy Marcinie Frajer należący, oszacowany na 15508 tal. 27 sgr. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 6. Lutego 1840 przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod unikniemem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ i my należemy do liczby sukcessorów zmarłego szewca Walentego Biernackiego, przeto ostrzegamy, ażeby domu do spadku jego należącego, pod Nr. 134. na ulicy Szewskiéj tutaj położonego, nikt bez naszego przychylenia się nie nabywał, inaczéj kupno za nieważne uważaném być musi.

Poznań, dnia 20. Lipca 1839.

Kupiec Jan i Marjanna Więckiewiczowie małżonkowie z Słupcy.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 19. *Lipca* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{1}{3}$	$102\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	70	$69\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	—	$102\frac{1}{2}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Berlińskie obligacye miejskie .	4	—	$103\frac{3}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{8}$
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{8}$
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	103
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{8}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	96	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Innemonety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4